

Za Ocean po lepszą dolę.

Jedną z najpożyteczniejszych instytucji, jakie w ostatnich latach powstały w naszym kraju, jest Polskie Towarzystwo Emigracyjne w Krakowie, które postawiło sobie za cel opiekę nad wychodźcami i kierowanie ruchem emigracyjnym zgodnie z interesami naszego społeczeństwa.

Oprócz biura podróży i biura pośrednictwa pracy, prowadzi Towarzystwo wypożyczalnię książek dla wychodźców, wydaje ciągle przewodniki i słowniki, oraz własny organ, poświęcony wyłącznie sprawom emigracji. Utrzymuje także biuro bezpłatnej porady prawnej dla wychodźców i bezpłatne biuro informacyjne. W ubiegłym roku założono we własnym domu przy ulicy Radziwiłłowskiej w Krakowie pierwsze w naszym kraju schronisko noclegowe dla wychodźców, dające wygodny przytułek przejeżdżającym przez Kraków emigrantom. Posiada ono sto łóżek, doskonale urządzone umywalnie, łazienkę, pokój dezynfekcyjny oraz przestronne poczekalnie, oddzielne dla wychodźców sezonowych, tak zwanych obieżysasów, oddzielne dla emigrantów zamorskich, którzy niechętnie stykają się z wędrownikami sezonowymi, posiadającymi w swym gronie niekiedy żywioły bardzo niepewne i dla amerykańskich dolarów nie zawsze bezpieczne.

W tym roku schronisko Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego udzieliło już przeszło 14 000 noclegów, w tej liczbie około 11.000 bezpłatnie. Przepelnione na wiosnę, latem, gdy ruch emigracyjny słabnie, posiada czasem dość miejsca, aby dawać gościnę wycieczkom młodzieży szkolnej lub włościańskim, przybywającym do Krakowa w celu zwiedzenia miasta.

Polskie Towarzystwo Emigracyjne otacza wychodźców opieką o ile możliwości również podczas podróży i skoro na jednym okręcie jedzie większa ilość włościańskich rodzin polskich, stara się, aby towarzyszył im delegat z inteligencji, znający języki i mogący w razie potrzeby interweniować na ich korzyść. Misyi takiej podjął się teraz jeden z współpracowników *Nowości illustrowanych*, pan Wacław L. piński, który zainteresowawszy się Ameryką południową i postanowiwszy w celu poznania tamtejszych stosunków odbyć kilkumiesięczną podróż, przyjął propozycję P. T. E., aby podczas podróży przez Ocean opiekować się jadącymi na tym samym okręcie zaspokoić swój „głód ziemi” w Pa-

ranie bezrolnymi wieśniakami z Królestwa Polskiego. Współpracownik nasz wsiadł w dniu 23. b. m. na statek Crefeld, odchodzący z Bremy i z podróży swej nadsyłać nam będzie swe spostrzeżenia illustrowane własnymi zdjęciami fotograficznymi.

wca przy pośrednictwie kierownika tego oddziału p. B. Roji umawia się z robotnikami co do warunków, na jakich zamierza ich zatrudnić.



Za Ocean po lepszą dolę: Grupa wychodźców z Królestwa Polskiego przed odjazdem do Parany przed gmachem Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego

Jedną z zamieszczonych w niniejszym numerze ilustracji przedstawia naszego współpracownika stojącego przed gmachem P. T. E. otoczonego gromadką tych, którzy powierzeni jego opiece wędrują już za daleki Ocean, aby następnie szukać w parańskich borach lepszego bytu, a przede wszystkim ziszczenia się ich marzeń, niestety w ojczystym kraju niewykonalnych, by posiadać nareszcie własny dach nad głową i kawałek własnej roli.

Na drugiej rycinie widzimy poczekalnię, przeznaczoną dla robotników sezonowych, wędrujących za zarobkiem na obczyznę. Fotograf nasz dokonał zdjęcia w chwili, gdy przybyli z zagranicy pracoda-

Akcja ratunkowa dla Macierzy Śląskiej w Samborze.

Za przykładem innych miejscowości w kraju związał się w Samborze za inicjatywą Ogniska Polskiego komitet, który wziął sobie za zadanie zebrać na przebywającą ciężkie finansowe przesilenie Macierz Śląską, pewną, stosunkom miejscowym odpowiadającą kwotę.

W pracach komitetu wzięła wydatny udział samborska młodzież akademicka, stowarzyszona w Zniczu, która zupełnie samodzielnie urządziła z początkiem miesiąca piękny festyn w miejskim ogrodzie. Gorliwie jej usiłowania i rzetelna praca około tego



Za Ocean po lepszą dolę: W poczekalni Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie.